dr hab. Joanna Janik
Instytut Filologii Klasycznej UJ

Recenzja rozprawy doktorskiej pana mgr. Jana Skarbka- Kazaneckiego pt.: „Wokół pojęcia δίκη: poetyka i ideologia „sprawiedliwości" w tradycji Teognisa z Megary

Rozprawa doktorska pana mgr. Skarbka-Kazaneckiego to niezwykle obszerne studium poświęcone rozważaniom nad pojęciem sprawiedliwości w tradycji Teognisa z Megary. Rozprawa liczy 477 strony, składa się z 4 rozdziałów poprzedzonych wstępem, podsumowania i wielostronicowej bibliografii (ss. 417-474), odzwierciedlającej niezwykłe oczytanie Autora; pracę zamyka streszczenie w języku angielskim i polskim.
Rozdziały zostały podzielone na podrozdziały, a te z kolei na jeszcze mniejsze jednostki; zawartość każdej z nich jest dokładnie sygnalizowana w tytule; zabieg ten niewątpliwie ułatwia orientację w niezwykle bogatej treściowo i obszernej rozprawie.

Choć tytuł rozprawy sugeruje, że celem Doktoranta nie było opracowanie semantycznej analizy pojęcia *dike* w Corpus Theognideum, a termin ten stanowi raczej punkt wyjścia, lub może właściwiej: punkt odniesienia, dla wieloaspektowych rozważań nad pojęciami, w jakich twórcy i odbiorcy elegii zebranych w wymienionym zborze wyrażali swoje poglądy etyczne, Doktorant wyraźnie stwierdza, że celem Jego badań jest przybliżenie sensu i roli tego terminu w Theognideach. Zwracam na to uwagę, ponieważ zawartość pracy wykracza poza wspomnianą analizę; na Autor sytuuje swoje rozważania nad *dike* w starannie i szeroko nakreślonym kontekście.

Doktorant jest doskonale świadomy długiej i bogatej tradycji badań nad grecką etyką i pojęciami opisującymi normy, zwyczaje i mniej lub bardziej ścisłe reguły postępowania; zdaje sobie sprawę ze złożoności problemu i wielości możliwych interpretacji. W przeciągu ostatnich 120 lat napisano wiele prac na temat *dike* i terminów pokrewnych, ich autorzy i autorki analizowali owe terminy używając różnych metodologii, wychodząc z rozmaitych założeń i często poruszając się na różnych płaszczyznach. Wiele z opracowań koncentrowało się na tradycyjnej analizie filologicznej, w innych dominowała refleksja filozoficzna, wiele do badań nad dike wnieśli też historycy prawa, a wraz ze wzrostem zainteresowania performatywnym aspektem twórczości poetów archaicznych rozważania te zyskały kolejny punkt odniesienia.

Autor recenzowanej rozprawy podejmuje niemały trud, by owo bogactwo refleksji naukowej uporządkować i streścić i z owym niebagatelnym zadaniem radzi sobie bardzo dobrze dowodząc erudycji i umiejętności selekcji najważniejszych treści. Prowadząc własne rozważania mgr Skarbek-Kazanecki uwzględnia rozmaite aspekty i podejścia metodologiczne nie zaniedbując wyjaśniania znaczenia używanych przez siebie pojęć i ich rozumienia we współczesnej nauce.

Dwa pierwsze rozdziały rozprawy mają charakter rozszerzonego wstępu do partii poświęconej głównemu przedmiotowi pracy. Rozdział pierwszy poświęcony jest omówieniu podstawowych kwestii dotyczących badanego dzieła: kontekstu historycznego, autentyczności i czasu powstania oraz transmisji tekstu oraz zagadnieniom gatunkowym.

W rozdziale tym w pełni uwidacznia się zauważalna w całej rozprawie tendencja do bardzo gruntownego przedstawiania każdego zagadnienia włączonego w tok rozważań. Rozdział rozpoczyna się zatem od omówienia charakteru problemów, jakie wiążą się z próbą ustalenia autorstwa czy zrozumienia struktury zbioru elegii zachowanych pod imieniem Teognisa. Doktorant przedstawia historię badań nad tekstem poczynając od XVI wiecznej koncepcji Camerariusa, formułowane w toku badań hipotezy dotyczące powstania zbioru oraz konsekwencje przyjęcia konkretnej teorii dla dalszych badań, następnie argumenty przemawiające za i przeciw kolejnym koncepcjom dochodząc ostatecznie do wniosku, że ustosunkowanie się do powyższych opinii wymaga rozważenia kilku kwestii zasadniczych: osoby i intencji autora, interpretacji utworu, konwencji gatunkowej i różnic pomiędzy kulturą współczesną, w dużej mierze opartą na przekazie tekstowym, a kulturą starożytną. W Swoim dążeniu do precyzji Autor zaznacza nawet wątpliwości co do posługiwania się w odniesieniu do badanej twórczości terminem „literatura" (przyp. 52, s. 25). Tak daleko posunięta dokładność zasługuje na uznanie, z drugiej jednak strony skłania do zastanowienia się nad potrzebą wchodzenia w tak podstawowe kwestie w rozprawie, która po publikacji (a co do zasadności publikacji pracy mgr Kazaneckiego nie mam wątpliwości) będzie przeznaczona przede wszystkim dla specjalistów, którzy raczej dobrze zdają sobie sprawę z różnic kulturowych, problemów powstawania i transmisji tekstów i niejakiej anachroniczności pewnych terminów z zakresu teorii literatury.

Podrozdział 1.2 przynosi rozstrzygnięcia co do charakteru Corpus Theognideum i o ile wskazanie na sympozjalny charakter wchodzących w jego skład utworów można uznać za informację wręcz podręcznikową, o tyle uwagi na temat procesu twórczego i transmisji (performance/re-performance) i przedstawienie różnych niuansów sytuacji, w której utwór zostaje wygłoszony, jawi się jako bardzo interesujące wprowadzenie. Za szczególnie udane

uważam skojarzenia z muzyką współczesną (rap, hip-hap) sama sięgam po nie tłumacząc studentom fenomen twórczości poetów epoki archaicznej. Dodałabym tylko, że element agonistyczny obecny jest również w kulturze rapu (nie tylko hip-hopu).

W tym samym rozdziale Autor zajmuje się też sygnalizowaną wcześniej kwestią podwójnej atrybucji pewnych partii tekstu przytaczając przekonujące argumenty zwolenników teorii oralnego charakteru tej poezji wyjaśniające pochodzenie różnic w tekście znanym z Corpus Theognideum i z innych przekazów.

Dalsza część rozdziału przynosi omówienie gatunkowej specyfiki elegii, podobieństw i różnic pomiędzy eposem a elegią i dość rozbudowane rozważania na temat charakteru sympozjonu; te ostanie okażą się użyteczne dla analiz w dalszej części pracy. Autor pisze również o charakterystycznym dla poezji sympozjalnej mieszaniu powagi z zabawą ilustrując to twierdzenie końcowymi wersami z elegii 237-54; tu od razu przychodzi mi do głowy pytanie, czy znajdziemy u Teognisa inne przykłady takiej stylistycznej praktyki, skoro Autor stwierdza, że cytowana elegia pokazuje, że „poezja sympozjalna (...) stale lawiruje między powagą a zabawą" (s. 59). Przytoczone w przypisie 169 przykłady pochodzą z innych autorów. Badacz sprzeciwia się również redukcjonistycznemu pojmowaniu dydaktyzmu poezji Teognisa, przytacza propozycje badaczy postulujących wyodrębnienie „poezji pouczeń" i słusznie wskazuje na związane z sytuacją i kontekstem wykonania mieszanie konwencji gatunkowych. W kluczowym, jak uważam, dla tej partii pracy podrozdziale 1.4 Doktorant przedstawia dwie hipotezy na temat powstania spisanej wersji zbioru elegii, czasu i okoliczności oraz celu i funkcji, jaką ów zbiór miałby pełnić; w konkluzji dochodzi do wniosku, że nie muszą się one wzajemnie wykluczać, zaś niezwykle istotną rolę w procesie tekstualizacji Corpus Theognideum należy przypisać środowisku, w łonie którego ów proces dokonywał się w V i IV w. p.n.e.: poglądy i potrzeby elit ateńskich niewątpliwie wywarły wpływ na ostateczny kształt zbioru. Spostrzeżenie to, należy uznać za kluczowe dla całości rozprawy, jego rozwinięcie i wykorzystanie w rozdziale 4 można spina całość rozważań wyraźną kompozycyjną klamrą.

Jak widać z powyższego streszczenia, rozdział I ma charakter wybitnie teoretyczny, Autor z dużą swobodą przytacza dyskutowane w literaturze przedmiotu teorie i hipotezy omawiając nie tylko poglądy, które wydaje się podzielać. Takie podejście pozwala spojrzeć na przedmiot badań z bardzo szerokiej perspektywy, niesie jednak z sobą pewne zagrożenia: czytelnicy dowiadują się sporo na temat teorii, trudno im jednak ostatecznie wyrobić sobie zdanie o strukturze zbioru; np. obiecującą koncepcję „łańcucha sympozjalnego" wspomnianą na str. 36 ilustruje Autor jedynie wersami 637-640, a dalsze przykłady wymienia jedynie w

przypisie (przyp. 92); umieszczone w głównym tekście świetnie ilustrowałyby wspomniane pojęcie. I choć w przypadku tak obszernej i erudycyjnej rozprawy trudno mówić o jakimkolwiek braku, nie mogę się oprzeć odczuciu pewnego niedostatku: po przeczytaniu skądinąd bardzo interesującego rozdziału I nadal nie wiem, jak, według Autora, wygląda struktura zbioru, a konkretnie jaki rezultat przynosi zastosowanie przyjętych przez Autora założeń teoretycznych do całości Corpus. Oczywiście nie domagam się wyjaśniania kwestii autorstwa czy datacji: nieadekwatność tych kategorii Badacz wyjaśnił zupełnie przekonująco.

W rozdziale II Autor zajmuje się rozumieniem pojęcia *dike* w epice, w szczególności rozważając je w ujęciu performatywnym. Rozważania rozpoczyna od nawiązania do dość arbitralnie, jak sam przyznaje, dobranych passusów z poematów homeryckich; pierwszy to szeroko komentowany w literaturze przedmiotu passus z opisu tarczy Achillesa z ks. XVIII „Iliady"; jego znaczenia dla analizowania znaczenia terminu *dike* u Homera nie można zaprzeczyć, choć można na pewno zastanawiać się, dlaczego z wielu możliwości akurat ten tekst został wybrany dla zilustrowania ważnej roli, jaką analizowany termin pełni w świecie eposów; tekst ten jest dość szczególny, to scena wyobrażona na tarczy, nie mająca związku z akcją opowieści, nie są w nią zaangażowani bohaterowie, a ponadto bywa uważana za bardziej właściwą dla świata twórcy i jego publiczności, a nie świata wykreowanego w eposie (Doktorant zresztą wspomina o tym w dalszej części rozdziału). Znaczenie terminu *dike* w tym konkretnym miejscu wcale nie musi być reprezentatywne dla reszty utworu, jest zresztą, jak i właściwie każde słowo w wymienionym passusie, przedmiotem dyskusji specjalistów. Niezwykle istotna, a może nawet kluczowa, rola, jaką pojęcia normatywne z *dike* i jej derywatami pełnią w „Odysei", nie ulega dla mnie wątpliwości, choć czy obraz z tarczy jest najbardziej wyraźnym punktem odniesienia dla tych znaczeń, pozostaje do wykazania.

W pierwszych akapitach rozdziału II Autor podkreślając wagę pojęć prawno-normatywnych używa określenia „grecka tożsamość", a ciąg dalszy wypowiedzi każe sądzić, że ma na myśli świat eposów Homera. Stosując jednak podobne wyrażenia zaczerpnięte z epoki późniejszej w odniesieniu do świata „Iliady" i „Odysei" należy jednak zachować daleko posuniętą ostrożność, sugerują bowiem podział na świat Greków i barbarzyńców, a choć pewne zalążki takiego postrzegania rzeczywistości w literaturze epoki archaicznej bywają przez badaczy zauważane, należy pamiętać, że takie przeciwstawienie pojawia się w kulturze greckiej dopiero po wojnach perskich. U Homera można mówić o różnicach, jakie dzielą istoty cywilizowane od niecywilizowanych (określenia „istoty" używam świadomie) i w pełni

podzielam przekonanie, że terminy związane z *dike*, *dikaios* w zdefiniowaniu owych różnic odgrywają rolę istotną, jednak mówienie o „greckiej tożsamości" i nieuchronne nawiązania do pojęcia „barbarzyńcy" w tym kontekście uważam za chybione, podobnie jak odwołania do późniejszej literatury w przypisie 9 (str. 89), Autor wymienia dzieła z okresu klasycznego przedstawiające obraz świata nie mający wiele wspólnego z eposami homerowymi. Znaczenie określenia „barbarzyńca" było w ostatnich dekadach przedmiotem szczegółowych studiów i nikt nie kwestionuje obecności zarówno pozytywnego, jak i negatywnego obrazu „nie-Greków" w literaturze klasycznej i późniejszej, jednak nie ma to przełożenia na świat eposów, w którym bohaterowie mogą zaliczać się do ludzi cywilizowanych lub nie, ale granicy z pewnością nie wyznacza przynależność etniczna.

Nieco problematyczny wydaje mi się również akapit, w którym Autor krytycznie odnosi się do opinii temat charakteru praw w greckich wspólnotach i stwierdza, że „Jak pokazuje tradycja eposu, przekonanie, że wśród greckich społeczności wszelkie decyzje dotyczące praw i norm ustrojowych kształtowano w ramach swobodnej demokratycznej dyskusji bądź w oparciu o autorytet prawodawcy, nieskrępowany zastanymi normami, jest trudne do obrony" (str. 93). Autor odsyła w tym miejscu do książek Oswyna Murraya i Mosesa Finleya (przyp. 18). Trudno się nie zgodzić z zastrzeżeniami Autora, tyle, że mam wrażenie, iż Murray wcale nie wyklucza odwoływania się przez prawodawcę do tzw. „praw zwyczajowych", wręcz przeciwnie: na tej samej stronie Murray pisze, że „Osoba prawodawcy stanowiła odpowiedź na podwójne zapotrzebowanie: z jednej strony – nałożenia ograniczeń władzy arystokratów, z drugiej – zachowania w mocy wcześniejszego dorobku prawa zwyczajowego. Prawodawcę wybierano spośród znawców prawa i obdarzano go z reguły władzą absolutną, stawiając mu za cel skodyfikowanie i spisanie systemu prawnego." (O. Murray, „Narodziny Grecji", przekł. A. Twardecki, Warszawa 2004, s. 242 [pierwsze wydanie 1978]). Owe prawa zwyczajowe mogły zawierać również zasady o bardziej uniwersalnym charakterze.

Co do odwołania do słynnej pracy Finleya, w szczególności opisu kompetencji *basileis*, to wypada zawsze podkreślać, że analizuje on świat przedstawiony w eposie, nie rzeczywistość historyczną w ścisłym znaczeniu tego określenia i jest tego faktu świadomy. I pomimo niezaprzeczalnej użyteczności eposów homerowych do prób rekonstruowania historii nie można zapominać, że jest to użyteczność ograniczona. Homerycki *basileus* należy do wyidealizowanego świata eposu i niekoniecznie posiadać rzeczywisty odpowiednik w świecie poety i jego publiczności.

W dalszej części rozdziału Autor rekapituluje rozumienie pojęć *dike* i *themis*, podkreślające odmienne konotacje obu pojęć, przedstawione w opracowaniach Glotza i Hirzela

wraz z zastrzeżeniami późniejszych badaczy i badaczek, których analizy skutecznie złagodziły postulowaną przez wspomnianych uczonych opozycję.

Podrozdział 2.2 poświęcony proceduralnym aspektom prawa i wczesnym znaczeniom pojęcia *dike* nieuchronnie musi rozpocząć się od rozważenia adekwatności terminu „prawo" w odniesieniu do świata eposów Homera. Nieprzystawalność rozumienia tego terminu i funkcjonowania całego systemu tworzenia i egzekwowania prawa we współczesnym świecie (dodajmy: demokratycznym) do realiów Grecji archaicznej lub klasycznej (o świecie eposu nawet nie wspominając) wydaje się na tyle oczywista, że chyba nie wymaga dodatkowego podkreślania (str. 102-103). Warto natomiast zastanowić się nad definicją prawa w kontekście jego kodyfikacji. Jak słusznie zauważa Autor zgadzając się z opinia Evy Cantarelli, społeczność może z powodzeniem wytworzyć i posługiwać się prawem przekazywanym bez medium pisma. Dla przedstawienia tej kwestii w sposób bardziej przejrzysty posługuje się Autor zaproponowanym przez Gerneta pojęciem „przed-prawa". Ilustracji procedur prawnych dostarcza wspomniana już raz scena „sądowa" z tarczy Achillesa (analiza ss. 107-108) i niemniej często komentowana scena z ks. XXIII „Iliady" ukazująca spór Menelaosa z Antilochosem po wyścigu w czasie igrzysk ku czci Patroklosa. Doktorant w przytoczonych analizach uwzględnia wszystkie ważniejsze aspekty obu sytuacji, można jedynie dodać, że w kontekście drugiej z wymienionych scen czasownik δικάζειν użyty przez Menelaosa w 1 osobie bywa też rozumiany jako zapowiedź wzięcia sprawiedliwości we własne ręce w przypadku niesatysfakcjonującej decyzji (lub jej braku) pozostałych dowódców. Takie ujęcie wiąże się z mocno dyskutowaną kwestią dobrowolności poddawania się procedurze rozjemczej i osądowi strony trzeciej (przy założeniu ewolucji od samosądu poprzez dobrowolne poddawanie się sądowi aż po obligatoryjne załatwianie sporów przed sędzią/sędziami i zakaz samodzielnego wymierzania „sprawiedliwości").

Wnioski, jakie wyciąga Autor: nieostrość opozycji *dike-themis*, płynność granic pomiędzy porządkiem normatywnym i proceduralnym, należy uznać za ze wszech miar słuszne. Autor zauważa też powiazanie obu kategorii w Corpus Theognideum, choć zaznacza, że drugi z terminów pojawia się tam tylko dwukrotnie. Omawia jeden passuss, w którym oba pojęcia są zestawione w dość przejrzysty sposób; drugie miejsce w tekście (w.1141), które Doktorant jedynie wymienia, zawiera termin *themistes* (sam w sobie nieco jednak odmiennie rozumiany niż zwrot „θέμις ἐστί"), a skojarzenie z pojęciem *dike* jest w tej elegii jednak mniej ostentacyjne, choć zauważalne dzięki obecności przymiotnika *dikaioi*.

Ciekawie prezentują się spostrzeżenia Autora na temat znaczenia *dike* w epoce klasycznej w zestawieniu z przytoczonym przez Niego passusem (w. 267-270); zważywszy na

omówione wcześniej okoliczności transmisji tekstu i popularność elegii Teognisa wśród elity czasów klasycznych można rozważyć pytanie o możliwą zależność terminologii zbioru od sposobu posługiwania się terminem *dike* w okresie kodyfikacji. Niewątpliwie część wyrażeń zawierających ten termin w elegiach zaczerpnięta jest z tradycji epickiej, a nawet wręcz ma charakter utrwalonych zwrotów lub formuł, ale czy część nie funkcjonuje już zgodnie z rozumieniem tych terminów w wieku V p.n.e.?

W kolejnym podrozdziale (2.3) Doktorant rozważa *dike* w kontekście procesu podejmowania decyzji w szczególności skupiając się na relacjach pomiędzy potężną jednostką (basileus) a resztą wspólnoty. Rekapitulując stanowiska badaczy Autor podkreśla różnice w definiowaniu zakresu władzy basileusa i skłaniają się do opinii, że nie miała ona charakteru silnej władzy monarszej. Ten słuszny wniosek zgodny jest z dominującym od dawna stanowiskiem uczonych. Dyskusja tocząca się od dawne w nauce dotyczy przede wszystkim sposobu podejmowania decyzji i odpowiedzi na pytanie, czy basileus podejmując decyzję musi uwzględnić głosy doradcze czy też jest zupełnie samodzielny? Doktorant przywołuje scenę świadczącą na rzecz pierwszej z wymienionych opinii, choć jest w pełni świadomy istnienia miejsc w opowieści, które wskazują na słuszność drugiej opcji. Można by do nich dodać przede wszystkim decyzję Agamemnona w sprawie prośby Chryzesa, podjęta wbrew opinii wojska. Ta kluczowa dla rozwoju akcji scena i jej konsekwencje wiele mówią o charakterze władzy basileusa: nie ma, jak sądzę, wątpliwości, iż w świecie homeryckich eposów podejmowanie decyzji w oparciu o rady i z uwzględnieniem opinii innych zdecydowanie wzmacnia pozycję przywódcy i, jak pokazują losy bohaterów, w dużej mierze decyduje o sukcesie podejmowanych przez niego działań; jest to dobry zwyczaj, którego przestrzeganie popłaca; określenie takiego zachowania jako zgodnego z *themis* oddaje dokładnie naturę owej normy. Należy jednak również uwzględnić brak jakiegokolwiek środka przymusu, który mógłby nakłonić jednostkę do podporządkowania się owej normie, nie istnieją też żadne mechanizmy represji za brak jej przestrzegania. Czytając rozważania w rozdziale 2.3 a można odnieść wrażenie, iż debata w dużej mierze sprowadza się do różnego rozłożeni akcentów; widać to wyraźnie w podsumowaniu tego podrozdziału: z wyrażonymi tam poglądami zgodziłoby się większość uczestników i uczestniczek tej dyskusji, o ile Autor zdystansowałby się wobec określenia „obowiązek słuchania doradców". W świecie wyobrażonym w eposach homeryckich każdy przywódca ma powinności wobec wspólnoty, na czele której stoi, ale trzeba też pamiętać, że ową pozycję zawdzięcza nie tylko urodzeniu, ale przede wszystkim własnej sile i predyspozycjom, które pozwalają mu również, jeśli tego pragnie, podjąć decyzję wbrew

innym. Oczywiście można dowodzić, że to po prostu łamanie norm i zasad, jednak świat Homera wydaje się do takich decyzji podchodzić z większym dystansem; zaczynają być problemem dopiero, jeśli pociągają za sobą zgubne konsekwencje.

Kolejna część tego podrozdziału zawiera interesujące rozważania na temat ukazanych w eposach sposobów efektywnego prowadzenia publicznej debaty, budowania autorytetu i pozycji w oparciu o umiejętności perswazyjne. W rozważaniach Autor uwzględnia również słynny passus z „Prac i dni"; trudno nie zgodzić się z przedstawionymi przez doktoranta poglądami, można by zastanawiać się, czy nie należałoby rozważyć również ewentualnej różnicy pomiędzy znaczeniem terminu basileus u Homera i u Hezjoda.

Od rozważań na temat roli, zakresu władzy i autorytetu epickiego basileusa przechodzi Doktorant do analizy *ja poetyckiego* w Corpus Theognideum wskazując na kojarzące się z eposem Homera sposoby budowania autorytetu poety w elegiach; bardzo interesującą analizę kilku passusów z teognidejskiego zbioru poprzedza dość długie wprowadzenie, częściowo poświęcone omówieniu zjawisk powszechnie znanych, jak np. pajdeutyczny charakter poezji. Wspomniana analiza oparta na ukazaniu zbieżności frazeologicznych pomiędzy tekstem Hezjoda a poszczególnymi elegiami przekonująco dowodzi tezy Autora dotyczącej roli, w jakiej widzi się poeta. Równie ciekawie wypadają rozważania w kolejnej partii rozprawy (2.3. c), w której Autor zajmuje się intertekstualnymi elementami w elegiach oraz prezentacja poety jako mędrca. Mam jedynie wątpliwości do co sugerowania oceny „epistemicznej" wypowiedzi poety/twórcy w odniesieniu do słów o prawdzie i fałszu wypowiadanych przez Muzy w prologu „Teogonii" Hezjoda czy wersów „Odysei" z ks. XIX; z pewnością można dowodzić, że wspomniane wersy świadczą o świadomości w zakresie tworzenia fikcyjnych opowieści i istnienia prawdy i fałszu, czy owa świadomość jest jednak jednocześnie powiązana z tendencją do oceniania i wartościowania, jest chyba mniej jasne.

Spostrzeżenia Autora oparte na analizach terminologii i ukazujące dydaktyczną intencję autora elegii skierowanych bezpośrednio do Kyrnosa wydają mi się bardzo trafne; uważam też, że dobrze byłoby włączyć cytowane w przyp. 258 fragmenty do tekstu głównego. Doktorant słusznie zwraca uwagę na odmienność kreacji Kyrnosa-adresata od prezentacji adresata w poezji ganiącej i oskarżającej.

Obszerny rozdział II przynosi znacznie więcej odniesień do konkretnych tekstów, rozważania teoretyczne są częściej niż w poprzednim rozdziale zastosowane do konkretnego materiału. Jednocześnie nie da się nie zauważyć, że Autor niezwykle wiele miejsca poświęca poezji epickiej i choć nakreślenie tła potrzebnego do badania elegii Teognisa jest oczywiście jak najbardziej zasadne, a przytaczane przez Doktoranta dyskusje niezwykle interesujące, można

zauważyć pewne zachwianie proporcji: więcej tu Homera niż Teognisa. Podkreślam zdecydowanie, że rozważania nad poezją epicką czytałam z wielką przyjemnością i uznaniem dla kompetencji Autora, niemniej jednak sądzę, że nieco bardziej zwięzłe przedstawienie poglądów Autora na tradycję homerycką i hezjodejską oraz wysunięcie na pierwszy plan elegii i odwoływanie się do konkretnych miejsc w eposach w uzasadnionych przypadkach byłoby z korzyścią dla przyszłych odbiorców, zwłaszcza, że większość z nich zapewne będzie dobrze orientować się w tekstach źródłowych i literaturze przedmiotu. Czytając rozważania w rozdziel II sama uległam pokusie ustosunkowywania się do rozmaitych kwestii szczegółowych i domagania się od Autora dodatkowych wyjaśnień, choćby w odniesieniu do kompetencji i władzy basileusa. Po namyśle dochodzę jednak do wniosku, że obszerna dyskusja na temat podejmowania decyzji przez homeryckich królów ma niewielkie zastosowanie do analizy zbioru elegii, w którym o basileusach niewiele jest mowy (termin basileus pojawia się bodaj sześć razy, w tym pięciokrotnie w odniesieniu do Zeusa). Autor doskonale orientuje się w omawianych zagadnieniach, wymienia zresztą rozmaite znaczenia badanego terminu rozpoznane przez uczonych w licznych pracach na ten temat, ma również pełne prawo opowiedzieć się po stronie konkretnych poglądów bez konieczności dokładniejszego przedstawiania każdego wspomnianego zagadnienia i przeprowadzania dowodu na podstawie arbitralnie dobranych przykładów. Może skoncentrować się na badaniu tekstu stanowiącego główny przedmiot Jego dociekań: robi to kompetentnie dowodząc wyczucia językowego i wyczulenia na niuanse w tekście, partie poświęcone analizie elegii uważam za zdecydowanie najlepsze z całego rozdziału. Rozdziały III i IV znakomicie ilustrują wspomniane kompetencje Doktoranta.

W rozdziale III Autor zajmuje się pojęciem sprawiedliwości w poezji archaicznej i terminom, których znaczenie jest kluczowe dla zrozumienia, co rozumieli przez nie poeci tamtej epoki.

Na wstępie Autor odżegnuje się od zadawnionej opozycji pomiędzy poezją a filozofią oraz od ewolucjonistycznego pojmowania pojęć etycznych; zgadzając się z Nim dodam, że przeciwstawienie na dobre pojawia się w odniesieniu do epoki klasycznej, wraz z narodzinami filozofii w znaczeniu zbliżonym do współczesnego rozumienia tego terminu. Trzeba też pamiętać, że dla filozofów V i IV w. p.n.e. poezja wcześniejszej epoki stanowi ważny punkt odniesienia, zwłaszcza w sferze poglądów etycznych. Co do drugiej kwestii: nie do końca zrozumiałe są dla mnie powody odrzucenia ewolucjonizmu ani w odniesieniu do jakiego materiału ów ewolucjonizm miałby się odnosić.

Swoje rozważania rozpoczyna Doktorant od przypomnienia poglądów na temat *dike* u Homera podkreślając różnice skrajnych stanowisk w kwestii etycznego zabarwienia tego terminu i zaznaczając, że sam optuje za opinią, zgodnie z którą badany termin przynajmniej od czasów Hezjoda posiada w pewnych kontekstach znaczenie etyczne. Przyznaje też, że nie jest to pogląd w nauce niespotykany. Takie założenie uważam zresztą za właściwe, tyle że sugeruje ono przynajmniej częściowe uwzględnienie podejścia ewolucjonistycznego.

Podrozdział poświęcony wieloznaczności terminologii moralnej w poezji archaicznej rozpoczyna Autor od refleksji na temat nieprzystawalności greki starożytnej do języków współczesnych, a niejednoznaczność greckiej archaicznej terminologii ilustruje na przykładzie określeń *agathos* i *esthlos*. Przytacza szereg ugruntowanych w nauce poglądów akcentujących społeczne konotacje obu terminów. Znacznie ciekawsze rozstrzygnięcia można znaleźć w kolejnym podrozdziale, w którym Badacz kieruje Swoja uwagę na poezję Tyrtajosa i dowodzi wzrastającej roli społecznego znaczenia wymienionych przymiotników. Doktorant przytacza kilka elegii wykazując, że szerszy kontekst wyraźnie sugeruje społeczne rozumienie wymiennych przymiotników. Jednocześnie dostrzega, że określenia te nie zawsze muszą jedynie opisywać członków elity, ich zasięg bywa większy.

Powracając do pojęcia *dike* i jego związku z terminem *arete* Autor dostrzega obecność pierwiastka abstrakcyjnego w rozumieniu pierwszego i zauważa, że element ów jest wyraźniejszy w „Odysei". Zgadzam się z tym stwierdzeniem Autora, jak i ze zdaniem, że abstrakcyjny sens *dike* u Hezjoda nie ulega wątpliwości; ponownie jednak zapytam, czy nie oznacza to jednak przyzwolenia na podejście ewolucyjne (niewykluczające wieloznaczności terminu).

W kontekście wieloznaczności terminu *dike* u Teognisa przywołuje Autor analogię z innymi pojęciami nacechowanymi etycznie, którą w pracy z 1985 roku przedstawił Cobb-Stevens zauważając jednocześnie, że zestawienie to nie jest wyczerpujące i można by je uzupełnić o kilka dodatkowych określeń. Podkreślając istotną rolę terminu *dike* w elegiach Autor przywołuje cytowany już wcześniej utwór (145-148), zaś dość oczywiste obserwację na temat skojarzenia pojęcia sprawiedliwości z „dobrymi" i „szlachetnymi" w opozycji do niesprawiedliwości „złych" uzupełnia ciekawymi spostrzeżeniami natury frazeologicznej (zestawienie w. 53-58 z Od. IX 214) oraz uwagami o społecznym tle pretensji i frustracji elegika trudno znoszącego awans społeczny osób w jego mniemaniu niegodnych i nie znających podstawowych norm, przestrzeganie których charakteryzuje członków elit.

W kolejnym podrozdziale Badacz powraca do wieloznaczności analizowanego terminu i słusznie zwraca uwagę na wcześniej nie eksponowane w rozprawie znaczenia *dike* nie związane

bezpośrednio z procedurą rozstrzygania sporów; znaczenia te są doskonale rozpoznane w literaturze przedmiotu. W rozdziale poświęconym relacji *dike* i *time* Autor powraca do analiz eposu, by wykazać nieuprawniony redukcjonizm interpretacji przedstawiających świat homerycki jako wyłączną domenę „kultury wstydu". Idzie zatem w ślady wielu uczonych, którzy przeciwstawiali się nakładaniu uproszczonego modelu Doddsa na poezję Homera. Doktorant swoim zwyczajem dość dużo miejsca poświęca analizie kolejnego istotnego dla homeryckiego obrazu świata pojęcia, *time*. Przypisanie określeniu *dikaios* roli punktu odniesienia dla wielu skojarzeń ze sferą ogólnie pojętej sprawiedliwość wydaje się zarówno interesująca, jak i zasadna, jednak powiązanie z *time* w kontekście prestiżu danej osoby i należnego jej szacunku wymaga chyba solidniejszego uzasadnienia, zwłaszcza, że termin *time* pojawia się u Teognisa znacznie rzadziej niż *dike* i jej derywaty. Można odnieść wrażenie, że analiza tego terminu oparta jest raczej na eposie niż Cropus Theognideum; jeśli w dyskusji posługujemy się konkretnymi terminami w odniesieniu do określonego tekstu, a nie pojęciami, które mogą desygnować, musimy argumentację zakotwiczyć w materiale źródłowym.

Rozważania nad egalitarystycznym i wartościującym rozumieniem sprawiedliwości rozpoczyna Autor od przyjrzenia się zachowaniu bohaterów Homera w sytuacjach wymagających wzajemnego poszanowania i wymiany dóbr. W Corpus Theognideum zwracają uwagę przestrogi przed zawieraniem przyjaźni z ludźmi „złymi"; jedynie relacje oparte na równości, pomiędzy ludźmi reprezentującymi równie wysokie standardy szlachetności (w rozumieniu poety) zasługują na miano przyjaźni. Symetryczność w relacji przyjaciół można dostrzec w wersach Hezjoda (Op. 353-358), choć zapewne autor „Prac i dni" nie rezerwuje takich stosunków jedynie dla członków elit. Inny motyw znany z poezji archaicznej, zdrada ze strony przyjaciela, również łatwo można znaleźć w elegiach Teognisa, występuje tam nader często; Autor ogranicza się do przytoczenia jednego tylko przykładu, resztę miejsc wymienia w przypisie 188. Omawiając obraz przyjaźni w elegiach Doktorant nie pomija wątku relacji erotycznych. Nie zaznacza jednak, czy w tym kontekście pojawia się któryś z badanych terminów (*dike, dikaiois)*, w podsumowaniu rozdziału znajdziemy jedynie uwagę, że złamanie zasad regulujących stosunki pomiędzy przyjaciółmi bywa określane jako *adikein*.

Dalsza część podrozdziału poświęcona jest znaczeniu przymiotnika *dikaios* w odniesieniu do zachowań, które można by określić jako zbiór zasad dobrego wychowania. Autor podkreślając fundamentalne znaczenie *dike* i terminów pokrewnych w poezji Teognisa po raz kolejny cofa się do poematów homerowych, by od nich rozpocząć analizę hierarchicznych i egalitarnych relacji wiążących uczestników uczt. Przytoczone tu ustalenia nie budzą wątpliwości, z jednym wyjątkiem: Doktorant stwierdza, że w czasie uczty basileus mógł rozdzielać dary i jako

przykład podaje wielokrotnie wspominany w „Iliadzie" podział zdobyczy (*geras*, zaszczytnej nagrody za męstwo), w szczególności przydzielenie Achillesowi Bryzeidy: mam jednak wrażenie, że Homer nie wspomina, by ów przydział łupów, a przynajmniej ten konkretny, miał miejsce w czasie uczty; nie można za taką ilustrację uznać przecież sceny z księgi IX 119-161, w której Agamemnon po prostu informuje starszyznę zaproszoną na ucztę, w jaki sposób zamierza przeprosić Achillesa i jakie zadośćuczynienie mu zaoferuje. Nie rozumiem też rezerwy Autora wobec określenia Bryzeidy „branką" (cudzysłów, str. 238).

W Corpus Theognideum kontynuację znajduje, jak wykazuje Badacz, model uczty egalitarnej; jej uczestnicy, traktowani jako równi sobie, winni łączyć dążenie do przyjemności z wrażliwością na potrzeby innych uczestników; dobre maniery wymagają zachowania samokontroli. Doktorant podkreśla odmienność przedstawionego w elegiach sympozjonu od modelu uczty wydawanej przez homeryckiego basileusa, podczas której nieomal na każdym kroku wypadało zaznaczać hierarchię wśród gości.

Umiejętność właściwego zachowania się na uczcie, jak można wnosić z rozważań Doktoranta, odgrywa niepoślednią rolę w procesie socjalizacji do uczestnictwa we wspólnocie roszczących sobie prawa do określania się mianem elity. Analizy przytaczanych przez Autor utworów pokazują, że terminy *dike* i *dikaios* pojawiają się w większości kontekstów opisujących powyższe zasady.

Rozdział 3.3 otwiera szereg spostrzeżeń reasumujących dotychczasowe wnioski; *dike* i jej derywaty to terminy o szerokim polu znaczeniowym, w którym mieszczą się zarówno zasady o bardziej konkretnym charakterze, jak i mniej uchwytne abstrakcyjne normy. Badacz opowiada się przeciw poglądom uczonych odmawiającym *dike* charakteru uniwersalnej zasady moralnej i wskazującym na dominujące społeczne uwarunkowania sensu tego pojęcia. Mam jednak wrażenie, że na potrzeby dyskusji nieco zaostrza stanowisko tych badaczy; w przypisie wymienia jedynie dwie osoby; jest mi niezwykle miło być jedną z nich, więc z przyjemnością skorzystałbym z tak bezpośredniego zaproszenia do dyskusji, jednak w istocie moje poglądy na znaczenie *dike* u Homera nie odbiegają zbytnio od stanowiska Autora rozprawy: w przyp. 276 przytacza mój komentarz do konkretnego wyrażenia (*dike esti*; podtrzymuję zresztą moje rozumienie tego zwrotu). W następnym jednak akapicie na tej samej stronie zaznaczam, że nie jest to najważniejsze i dominujące znaczenie tego terminu, w którym, jak starałam się wykazać, często da się dostrzec głębszy sens, zbliżający do ogólnego pojmowania sprawiedliwości. To zdanie dokładniej ujmuje moje poglądy niż kolejne przytoczone przez Autora zdanie. W zasadzie mogłabym wręcz stwierdzić, że nasze zdania są dość zbieżne, bardzo dobrze ujmuje je akapit z str. 253, w którym Autor zaznacza, że w eposie *dike* należna jakiejś osobie lub grupie

w eposie *dike* należna jakiejś osobie lub grupie nie wyczerpuje znaczeń tego terminu. Sporo miejsca poświęca Autor dyskusji z progresywizmem w odniesieniu do badań nad refleksją moralną Greków epoki klasycznej i archaicznej i, jak można wnosić, argumentacja dotycząca eposów Homera ma na celu wykazanie, że już w poezji epickiej badane pojęcia funkcjonowały w sposób podobny jak w Corpus Theognideum.

Wspominając o zasadzie pomagania przyjaciołom i szkodzenia wrogom Autor dowodzi, że odmawianie kulturze archaicznej wypracowania uniwersalnej moralności wywodzi się z platońskiego obrazu tej tradycji. Autor powołuje się na dość arbitralnie wybrany passus z „Państwa" (choć jest to temat często dyskutowany w dialogach). Wydaje się, że dyskusja na temat istnienia lub nieistnienia moralności w wczesnej tradycji w dużej mierze opiera się na rozmaitych oczekiwaniach wobec owej kategorii i na różnych jej definicjach. Zasada oddawania każdemu, co mu się należy, a więc przyjaciołom dobrodziejstw, wrogom krzywd, nie była, jak można wnosić choćby ze słynnej elegii Solona, czymś niespotykanym. To raczej dowodzenia Sokratesa w „Gorgiaszu" i „Państwie" odbiegały od powszechnych przekonań.
W pełni zgadzam się z konkluzją Autora stwierdzającego, że prosta opozycja „kultury wstydu" i „kultury winy" nie pozwala na wyczerpujące ujęcie zagadnienia sprawiedliwości w kulturze Grecji archaicznej.

Kolejny podrozdział przynosi ciąg dalszy dyskusji z poglądami badaczy, z Doddsem na czele, tym razem w odniesieniu do wzajemnych relacji pomiędzy wolą bogów a swobodą decyzji i odpowiedzialnością jednostek. Ponownie Autor dość dużo miejsca poświęca na omówienie tych zagadnień w epice, jednak w dalszej części rozdziału przechodzi do tekstu elegii i swoje poglądy uzasadnia analizując adekwatne utwory ze zbioru. Rozważania na temat eschatologicznego wymiaru treści zawartych w omawianych passusach należy uznać za bardzo udane i przekonujące, choć oczywiście nie oznacza to, że wykluczającymi dyskusję.
W wypadku prac opierających się na interpretacji tekstów pole do dyskusji istnieje w zasadzie zawsze, ponieważ nie da się z owych interpretacji zupełnie usunąć pierwiastka subiektywnego; nie jest to zresztą żaden zarzut: intuicja to niezbędne narzędzie i często ostateczna instancja rozstrzygająca dla osoby analizującej jakikolwiek tekst.

Do pewnego stopnia można odnieść ten komentarz do kolejnej partii rozprawy, w której Autor w ramach dyskusji z poglądami ewolucjonistycznymi, sformułowanymi przez Bruno Snella w jego klasycznej pracy z 1946 roku, zatrzymuje się nad kwestią psychologicznej kondycji bohaterów homeryckich. Dołączając do licznego grona badaczy, którzy od lat 60-tych polemizowali z teorią Snella, Doktorant przytacza argumenty przeczące wyobrażeniom o „rozczłonkowaniu" psychicznym homeryckiego człowieka, zaś dyskusję nad kompetencjami

poznawczymi i decyzyjnymi człowieka odnosi do elegii teognidejskich. Przytacza wersy elegii, w których ja poetyckie rozmawia z własnym *thymos* wskazując na możliwy konwencjonalny charakter tego zwrotu. Jest to niewątpliwie dobry trop, choć można by zauważyć, że większość debaty nad uproszczonymi wyobrażeniami o psychologicznych kompetencjach człowieka dotyczy eposów homeryckich, poezji archaiczna bywa nawet przez zwolenników tez Snella i Doddsa traktowana jako etap przejściowy do kolejnego stadium rozwoju samoświadomości. Wydaje się jednak, że intencją Doktoranta, jest podkreślenie braku zasadniczego przełomu pomiędzy tradycją epicką i liryką.

Kontynuując rozważania nad samodzielnością decyzji Autor analizuje związek łączący wybory o charakterze moralnym z dyspozycją intelektualną, ilustrując to zagadnienie w szczególności passusami, w których pojęciom o znaczeniu etycznym towarzyszy termin *gnome*. W tym kontekście niezwykle interesująco prezentują się dywagacje nad motywem wyboru i ulegania sile perswazji. Wyłaniająca się z owych rozmyślań koncepcja intelektualizmu etycznego przywodzi na myśl, jak zauważa Doktorant, jeden ze sztandarowych pomysłów Platona, propagowany przede wszystkim w dialogach sokratycznych.

W podsumowaniu używa Autor wyrażenia „psychologia grzechu i winy"; rozumiem, jak sądzę, intencje kryjące się za tym określeniem, jednak termin „grzech" wydaje mi się anachroniczny i zbyt obciążony skojarzeniami z teologią chrześcijańską.

Rozdział IV poświęcony jest rozważaniom nad *dike* jako terminem należącym do języka politycznego. Badacz stawia sobie za cel wykazanie performatywnego charakteru *dike* w kontekście opisywania i tworzenia reguł rządzących wspólnotą; najważniejszym, jak sądzę, punktem tej argumentacji jest analiza roli, jaką ja poetyckie przypisuje samemu sobie i strategii pozwalającej legitymizować postulowany lub istniejący porządek społeczny. Odkrycie tego, co w tekście elegii „ukryte", to najciekawsze, jak sądzę, zadanie badawcze przedsięwzięte przez Autora rozprawy. Realizuje je w dwóch etapach: najpierw przedstawia obraz elit i złożona kwestię podziałów społecznych w epoce archaicznej, następnie zajmuje się instytucjonalną stroną życia wspólnoty politycznej.

Rozważania nad pierwszym zagadnieniem rozpoczyna Doktorant od refleksji nad opisem elity czasów archaicznych; wyraża zastrzeżenia wobec uproszczonego obrazu prezentującego warstwę wyższą jako twór jednolity; takie założenie nie pozostaje bez wpływu na interpretacje poezji Teognisa. Autor słusznie zauważa, że obraz społeczności wieków X-VII wymyka się prostej klasyfikacji. Uproszczony wizja tzw. Wieków Ciemnych i wczesnej epoki archaicznej jest już raczej rzadko spotykana we współczesnych opracowaniach, podobnie oczywiste są

uwagi na temat władzy sprawowanej przez *basileis* w eposach Homera: wiele opracowań podkreśla daleki od monarchii znanej z późniejszej historii Europy charakter tej władzy. Znacznie ciekawiej przedstawia się argumentacja tezy o elastyczności warstwy arystokracji w epoce archaicznej i poświęcony temu tematowi podrozdział 4.1.a Rozważania argumentów uczonych zajmujących się tym problemem prowadzą Autora do odrzucenia tezy o rewolucji społecznej, jaka miałaby przetoczyć się przez elity i walce klas, której refleksem byłby pesymistyczne enuncjacje autora elegii. Wniosek ten jest bez wątpienia kluczowy dla dalszej analizy, w której Doktorant podąża śladem uczonych, którzy, jak Alain Duplouy, w Theognideach widzą wyraz jednego z wielu konkurencyjnych stanowisk, a nie prezentację spójnej ideologii arystokratycznej. Mówiąc o prestiżu związanym z dobrym urodzeniem zaznacza Autor, iż nie gwarantowało ono przynależności do elity. Nie do końca jest jednak dla mnie jasne, dlaczego rozważając owo zjawisko Autor odwołuje się początkowo do rzeczywistości epoki klasycznej (IV w. p.n.e.), czyli okresu, w którym wysoki status ekonomiczny i urodzenie już od dawna nie musiały iść w parze. Takie odwołanie jest natomiast zrozumiałe dla wyjaśnienia popularności zbioru w epoce klasycznej. W swoich rozważaniach o niedecydującej roli urodzenia w zdobywaniu prestiżu i autorytetu sięga Autor ponownie do tradycji homeryckiej; trudno zaprzeczyć, że urodzenie i identyfikacja z przodkami nie przesądza o pozycji konkretnego bohatera, wynika to bezpośrednio z tekstu i tak jest zazwyczaj interpretowane; bohater musi dowieść swojej wartości, głównie na polu walki -to kwestia wyraźnie widoczna w obu eposach; basileusem trzeba się stać, nie można się nim urodzić, co najwyraźniej pokazuje przykład Telemacha. Jednocześnie trudno nie zauważyć, że w świecie homeryckim urodzenie wydaje się być warunkiem niezbędnym do realizowania takich ambicji; urodzenie, wrodzone zalety i ich rozwiniecie – dopiero te trzy elementy gwarantują sukces. Identyfikacja z rodem i przodkami, zwłaszcza ojcem lub dziadkiem, niewątpliwie może pełnić funkcje retoryczne i służyć budowaniu autorytetu mówiącego, nie oznacza to jednak, że ma ona charakter zdawkowy i nie jest ważna dla poczucia własnej wartości. Przy okazji warto ponownie podkreślić, że świat eposów Homera nie jest dokładnym obrazem jakiejś rzeczywistości historycznej i jako źródło historyczne musi być traktowany z dużą ostrożnością, co od dawna postulują historycy (najbliżej czasów Homera, jak się czasami uważa, znajdują się sceny z tarczy Achillesa; ich waga wiąże się właśnie z faktem, że nie pokazują polis idealnej, ani wyidealizowanej społeczności homeryckiej). Co do popularnych u Homera epitetów sugerujących boskie pochodzenia (*diogenes, diotrephes*) – raczej rzadko są rozumiane dosłownie. Chcąc wykazać niejednolitość i płynność wyższej warstwy społecznej w okresie archaicznym można oczywiście powoływać się na fakt, iż nawet w fantastycznym świecie

przedstawionym w eposach urodzenie nie decyduje o pozycji bohatera, nie można jednak sprawiać wrażenia, że argumenty zaczerpnięte z „Iliady" czy „Odysei" traktuje się tak samo jak informacje zaczerpnięte z mów sądowych czy historiografii w odniesieniu do późniejszej epoki. Do odtworzenia kontekstu społeczno-politycznego epoki z pewnością lepiej nadają się utwory Alkajosa, po które sięga Badacz na kolejnej stronie; słusznie zauważa, iż pejoratywne określenie pochodzenia Pittakosa ma charakter inwektywy. Można tylko dodać, że roztrząsanie rzekomego „złego pochodzenia" oraz mieszanie z błotem przodków oponenta w sądzie lub na agorze stanie się popularnym toposem retorycznym w demokratycznych Atenach. Bardzo trafnie zauważa Autor niejednoznaczność przymiotnika *kakos*, który w Corpus Theognideum często pojawia się w kontekście dobrego-złego urodzenia. Doktorant słusznie zwraca też uwagę na fakt, iż przywiązanie do dobrego urodzenia widoczne w elegiach Teognisa wcale nie musi odpowiadać rzeczywistym stosunkom społecznym w epoce poety.

W kolejnym podrozdziale, poświęconym zagadnieniom majątku i ubóstwa, Autor przedstawia początkowo szereg raczej niebudzących wątpliwości uwag roli bogactwa, np. posiadanych kosztownych przedmiotów, dla podkreślenia pozycji społecznej. Sięgając do eposów Homera znowu trzeba wziąć poprawkę na poetycką fantazję i wyolbrzymienie dotyczące również stanu posiadania bohaterów. Temat bogactwa jako przedmiotu pożądania, ale również i zagrożenia dla moralności, pojawia się w poezji archaicznej niejednokrotnie, elegie Teognisa z oczywistych względów również eksponuje takie treści. Zbliżone do tego zagadnienia motywy pracy i czasu wolnego zostają wyczerpująco przedstawione na przykładach w kolejnym podrozdziale. Doktorant dokładnie analizuje też sposób życia elit i szanse jednostek aspirujących do elity dzięki awansowi ekonomicznemu. Za szczególnie interesujące uważam spostrzeżenia dotyczące zbieżności frazeologicznych w określeniach stosowanych do nowych członków wyższych warstw (nowobogackich?) i zwrotach opisujących Cyklopów w „Odysei".

Końcowe partie rozprawy zawierają szereg ciekawych obserwacji i dyskusji skupionych wokół napięć społecznych, poczucia wykluczenia *ja* poetyckiego w elegiach Teognisa, upadku elit, roli demosu i obaw przed władzą skupioną w ręku jednostki. Bardzo dobrym pomysłem jest uzupełnienie tego rozdziału o materiał epigraficzny.

Jak już wspomniałam wcześniej rozważania nad powodami popularności elegii Teognisa wśród konserwatywnych elit ateńskich znakomicie współgrają ze wstępnym rozdziałem poświęconym transmisji i kodyfikacji Corpus Theognideum.

Wnioski zawarte w podsumowaniach poszczególnych rozdziałów i w zakończeniu pracy są dobrze uargumentowane.

Rozprawa pana mgr Skarbka-Kazaneckiego, napisana z wielka erudycją, dowodzi kompetencji filologicznych Badacza i gruntownej znajomości tematu. W pracy uderzają świetna znajomość literatury przedmiotu i tendencja do omawiania każdego zjawiska w całości, od momentu jego pojawienia się w literaturze; szczególnie widoczne jest to w przypadku odwołań do tradycji epickiej, w wielu partiach pracy Autor wydaje się poświęcać „Iliadzie" i „Odysei" więcej uwagi niż elegiom Teognisa. Doktorant ze swadą włącza się w toczone od dziesięcioleci dyskusje i Jego rozważania czyta się z wielkim zainteresowaniem i przyjemnością, jednak nie sposób zauważyć pewnego zachwiania proporcji: jak zaznaczyłam na wstępie praca mgr Skarbka-Kazaneckiego wykracza poza ramy zakreślone w temacie, co dla owego tematu, jak sądzę, niesie pewne konsekwencje: czytelnik/czytelniczka bez wątpienia zobaczy wieloznaczność pojęcia *dike*, jednak w bogactwie oferowanych interpretacji i subtelnych rozróżnień być może trudniej będzie mu/jej odpowiedzieć na pytania o to, czy któreś z owych znaczeń dominuje.

Rozprawę cechuje bardzo staranna edycja, Autor posługuje się wyrafinowanym językiem, któremu indywidualnego charakteru dodaje tendencja do stosowania kilku czasowników w znaczeniu raczej właściwym ich angielskim odpowiednikom (negocjować, performować).

Pracę mgr Skarbak-Kazaneckiego oceniam bardzo wysoko, wszelkie uwagi zamieszczone w recenzji nie wpływają na bardzo pozytywny odbiór rozprawy, należy je potraktować jako przedsmak dyskusji naukowej, jaką niewątpliwie wzbudzi rozprawa z chwilą ukazania się drukiem. Nie mam wątpliwości, że Jego opracowanie zostanie uznane za jedną z ważniejszych monografii na temat greckiej liryki archaicznej.

Z pełnym przekonaniem stwierdzam, że rozprawa pana mgr Jana Skarbka-Kazaneckiego spełnia wszelkie wymogi pracy doktorskiej w rozumieniu ustawy i może stanowić podstawę do nadania Doktorantowi tytułu doktora nauk humanistycznych w dziedzinie literaturoznawstwo. Wnoszę o dopuszczenie pana mgr Skarbka-Kazaneckiego do kolejnego etapu przewodu doktorskiego.